

Inga Iwasiów

Uniwersytet Szczeciński

Stare kobiety w wierszach

(O książce Joanny Hobot-Marcinek
*Stara baba i Goethe. Doświadczenie
i transgresja starości [Tadeusz
Różewicz, Czesław Miłosz, Jarosław
Iwazkiewicz]*)

Abstract

Old women in poems

The article refers to Joanna Hobot-Marcinek's monograph *Crone and Goethe. The Experience and Transgression of Old Age* (Tadeusz Różewicz, Czesław Miłosz, Jarosław Iwazkiewicz), Krakow, 2012. In her book, the author continues her research on the topos of old age in contemporary poetry. In the background, she refers to the tradition of this theme. The approaches of Różewicz and Miłosz are different, consistent with their overall philosophy and their poetic programs. Miłosz tries to approach old age by presenting images of old women. He uses, among others, the path indicated by Świrszczyńska. Różewicz more often deconstructs old age, uses the poetics of the grotesque. Paradoxically, while achieved by different means, in both cases a trait of existential drama is present. The monograph also presents the younger generation of poets. The author looks at male and female poets, as the topos of old age is also gender sensitive. In addition to issues of poetics and literary tradition, an important element in Hobot-Marcinek's considerations is the autobiographical nature of the examined poems.

Słowa kluczowe: poezja, starość, transgresja, płeć, autobiografia
Keywords: poetry, old age, transgression, gender, autobiography

Joanna Hobot-Marcinek specjalizuje się w odczytaniach poezji współczesnej. Wystarczy wspomnieć monografię *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968–1976)*¹, należącą do kanonicznych opracowań tematu poezji w czasach PRL. Droga naukowa autorki zmierza od poetyki, przez dydaktykę nauczania o poezji, po pozycje inspirowane zwrotem kulturoznawczym w polonistyce.

Pomiędzy rozdziałem V *Wobec śmierci i upojenia. Dionizyjska baba w polskiej literaturze współczesnej* z monografii *Stara rebeliantka*² a najnowszą książką *Stara baba i Goethe*³ zobaczyć można nawiązania, czy nawet auto-cytaty. Pokazują one przebieg projektu badawczego. Jeśli w monografii Borowicza, Hobot i Przybylskiej badane były wszechstronnie językowe uwarunkowania oraz dzieje motywu starej baby, pijaczki; związków obrazu kobiety i śmierci; eschatologii upojenia i upartego trwania stereotypów – w autorskim opracowaniu refleksji został poddany nieco inaczej wypreparowany obszar literatury i kultury, uwzględniający dynamikę kobiecości i męskości.

Od *Gry z cenzurą w poezji Nowej Fali* do obecnego etapu, wyznaczonego monografiami na temat motywu starości, minęło ponad dziesięć lat. Widać w tym czasie rozszerzanie kąta widzenia, dobudowywanie kolejnych, coraz bardziej skomplikowanych kryteriów, potrzebnych, by opisywać ważne zjawiska poetyckie.

Ujęcia badaczki nadal są, by tak rzec, paradygmatyczne. Jak Nowa Fala była ważna dla literatury 1968–1976, tak wybrani poeci – Iwazkiewicz, Różewicz, Miłosz – fundują dwudziestowieczność w historii literatury polskiej. Oczywiście, można obruszyć się na to stwierdzenie, pytając o wielu, choćby o Witolda Gombrowicza, jednak listę obecności tworzy tu drugi warunek: długowieczność bohaterów narracji. Joanna Hobot-Marcinek wybiera najbardziej reprezentatywnych w polskiej literaturze spośród tych, którzy żyli/żyją długo, co pozwala traktować ich poezję jako senilijną.

Temat starości łączy się z tematem śmierci, przygotowania do śmierci, mówienia znad jej granicy. Tradycja czytania seniliów jako „listów znad otchłani” jest bardzo długa, jednak w ostatnich latach zyskuje nowe ujęcia. W tytule monografii znalazł się termin „transgresje”⁴, którego rozwinięcia można szukać w kilku przynajmniej strefach: po pierwsze, w analizie poetyk podmiotowych – tu ważne będzie śledzenie oscylacji autobiograficzności, dialogu z tradycją oraz przekształceń stylistycznych, z najczęściej wskazywaną poetyką „buffo”. Po drugie – i zastosowanie tego rozwiązania uważam za szczególnie ważne –

¹ J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali 1968–1976*, Kraków 2000.

² S. Borowicz, J. Hobot, R. Przybylska, *Stara rebeliantka. Studia nad semantyką obrazu*, Kraków 2010.

³ J. Hobot-Marcinek, *Stara baba i Goethe. Doświadczenie i transgresja starości (Tadeusz Różewicz, Czesław Miłosz, Jarosław Iwazkiewicz)*, Kraków 2012. Dalej wszystkie cytaty jako SBG.

⁴ Dodać warto, że jeden z bohaterów badaczki został opisany poprzez kategorię transgresji w monografii: A. Skrendo, *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Kraków 2002.

Joanna Hobot-Marcinek pokazuje różnice w poetyckim przeżywaniu starości u „starych mistrzów” i u kobiet. Wpływy myślenia genderowego, upowszechnienia w polskim literaturoznawstwie pytań o wpływ płci kulturowej na podmiotowość tekstu, na konstrukcje świata poetyckiego, wydają mi się głębsze, niż świadczyłaby o tym bibliografia przedmiotowa dołączona do pracy. Dodać trzeba, że inspiracje studiami nad płcią kulturową mogą tu być zapośredniczone. Ich nieortodoksyjny wpływ odnajdziemy na przykład w trafnie i często cytowanej przez Hobot-Marcinek książce Anny Legeżyńskiej *Gest pożegnania. Szkice o świadomości elegijno-ironicznej*⁵, a także w ostatniej monografii Legeżyńskiej *Od kochanki do psalmistki. Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*⁶. Hobot-Marcinek najchętniej sięga do artykułów Marii Janion i wywiadów z nią, nie wprowadzając innej literatury przedmiotu w zakresie teorii genderowej.

Joanna Hobot-Marcinek stawia pytanie:

[...] dlaczego dla Tadeusza Różewicza, Czesława Miłosza i Jarosława Iwaszkiewicza partnerką w zmaganiach z własną starością, wzorcem buntu przeciw wpisanym w kulturę stereotypom oraz przewodniczką w zaświaty staje się symboliczna postać Starej, upojonej Baby, strywalizowana i odarta przez kulturę z pierwotnych metafizycznych znaczeń (SBG, s. 8).

Zakłada też, iż:

Jej ostentacyjna starcza cielesność i równoczesny eschatologiczny wymiar stają się źródłem swoistego „feminizmu” Starych Mistrzów, o którym traktuje druga część niniejszej książki, mająca charakter problemowy i zorganizowana wokół istotnych, z punktu widzenia Różewicza, Miłosza i Iwaszkiewicza, kulturowych profili tej postaci (SBG, s. 11).

Z „feminizmem” starych mistrzów mam wiele problemów, sądzę też, że aby go diagnozować, trzeba by czytać także strofy poświęcane młodym kobietom. Konieczne ze względu na temat monografii ograniczenie się do tekstów czy do wycinków tekstów wprowadzających postać starej kobiety uniemożliwia wyciąganie wniosków na temat pewnego paradoksu, polegającego na tym, iż akceptacja czy nawet współodczuwanie z postacią starej kobiety jest tyleż opowiedzeniem się po jej stronie, ile pretekstem do konstruowania „ja” wyłączonego z biologicznie determinowanego losu. „Stare baby” zyskują miejsce w poezji, ale to nie znaczy wyłączeniego obcowania z nimi, zawężenia świata do partnerskiego „ja” starych ludzi.

U Iwaszkiewicza uwznioślony obraz chorej żony sąsiaduje do końca z pragnieniami homoerotycznymi. U Różewicza pozytywna, transgresyjna bohaterka dramatu *Stara kobieta wysiaduje* koegzystuje z głupimi, młody-

⁵ A. Legeżyńska, *Gest pożegnania. Szkice o świadomości elegijno-ironicznej*, Poznań 1999.

⁶ *Eadem*, *Od kochanki do psalmistki. Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*, Poznań 2009.

mi, bezmyślnymi przedstawicielkami młodego pokolenia z zaangażowanych w krytykę współczesności wierszy; dosadność i liryzm Miłosza nie pozostawiają wątpliwości co do tego, kto jest partnerką dla starego poety. Historia intelektualnego związku z Anną Świrszczyńską, zwłaszcza zaś podejmowane przez Miłosza jako tłumacza decyzje dotyczące ostrych ideowo i estetycznie fragmentów jej wierszy, dowodzą, że istniały bardzo wyraźne granice akceptacji kobiecego „innego”.

To oczywiście uwagi marginalne, kwestia stosunku starych mistrzów do problemów genderowych doczeka się z pewnością wielu jeszcze opracowań. Przeświadczenie, iż w parze Różewicz – Miłosz ten pierwszy uważniej wsłuchuje się w kulturowe konstrukcje na ten temat, wzmocnione publikacją hybrydycznej książki *Matka odchodzi*, być może ulegnie rewizji. Wstępem do niej mogłaby być lektura tekstów Joanny Hobot-Marcinek.

Dodać trzeba, że w monografii niemal ominięto pokusę biografizmu, która byłaby kolejną (choć nie ostateczną) warstwą interpretacyjną. Poza uwagami dotyczącymi Iwazskiewicza, popartymi wszak dostępnością dzienników, Miłosz charakteryzowany jest w dialogu z biografami (zwłaszcza z Andrzejem Franaszkiem), a Różewicz jako osoba prywatna pozostaje niemal przezroczysty. Autorka najlepiej czuje się między tekstami. W nielicznych fragmentach, będących wycieczkami ku uogólnieniu, radzi sobie gorzej. Trudno na przykład zrozumieć związek symboliki szarości, jej psychologiczno-kulturowe wykładnie, z uwagą:

„Szara strefa” [...], choć nielegalna i na pozór społecznie szkodliwa, zapewnia wielu pracownikom lepiej płatną lub jedynie płatną pracę i w przypadku wielu krajów tak naprawdę umożliwia ich gospodarcze funkcjonowanie (SBG, s. 85).

Takie uwagi wydają się pochochne, ale są w mniejszości. Przeważa kompetentna, przenikliwa narracja.

Autorka deklaruje metodologiczne związki, zwłaszcza drugiej części pracy, z Gadamerowską hermeneutyką. Jest ona potrzebna, by:

[...] zbadać zjawisko „mitopoetyckiego odwrócenia”, kulturowych dziejów i obrazu *graus methyse, anus ebria* oraz ma wpływ na dobór badanego materiału, który stanowi przede wszystkim twórczość Jarosława Iwazskiewicza, Tadeusza Różewicza i Czesława Miłosza oraz tworzące jej konteksty utwory: Zofii Nałkowskiej, Aleksandra Wata, Mirona Białoszewskiego, Mieczysława Jastruna, Marii Kuncewiczowej, Julii Hartwig, Małgorzaty Hillar, Magdy Dygat, Olgi Tokarczuk i Mariusza Sieniewicza (SBG, s. 14).

Dodać do tej konstelacji trzeba jednak mistrzów, do których z kolei, w łańcuchu kulturowych wpływów, odwołują się opisani w *Starej babie...* autorzy. Są to Johann Wolfgang Goethe i Lew Tołstoj. Zwłaszcza figura Tołstoja, uciekającego od starości, wykonującego niezrozumiały, na poły śmieszny, na poły heroiczny gest odejścia, wydaje się ożywać w dorobku i autorefleksji mistrzów. Obok klasyków, każdy z głównych bohaterów książki ma swoich bli-

skich dyskutantów w intymnej sprawie odchodzenia. Dla Tadeusza Różewicza jest to Leopold Staff, dla Czesława Miłosza Aleksander Wat, dla Jarosława Iwaszkiewicza Michał Anioł. Poza wspólnym kręgiem stałych, poetyckich i kulturowych odwołań, poeci mają swoich, niejako intymnych dyskutantów, ponadto prowadzą dialogi między sobą. Najściślej oddany namysłowi nad starością i odchodzeniem jest oczywiście dialog między Miłoszem a Różewiczem.

Pokazując w ten sposób tryby radzenia sobie z tematem starości i odchodzenia, Joanna Hobot-Marcinek udowadnia, iż jest to temat z jednej strony obciążony tradycją, a więc podatny na powtórzenia, a zarazem stanowiący mechanizm napędowy literatury. Temat dający pretekst do dialogowania z poprzednikami, współczesnymi i następcami, a równolegle otwierający przestrzeń do intymnych zapisów.

Oczywiście, stopień wejścia w strefę intymną jest u trzech mistrzów różny. Joannie Hobot-Marcinek udaje się tę różnicę pokazać tak, by istniejące interpretacje – zarówno te w monografiach podmiotowych, jak i monografiach problemowych – sprawdzić i uzupełnić. Przede wszystkim chodzi o dość popularne twierdzenie, iż późna poezja, oszczędna formalnie, poświęcona jest odchodzeniu i dodatkowo zawiera przesłania mistrzowskie, porady dla potomnych, testamentowe zapisy. Ta ogólna definicja nie wytrzymuje konfrontacji z poezją Miłosza i Różewicza. Okazuje się, że ich późne poetyki, pozornie oddalone od siebie, łączy skłonność do stosowania chwytów i tonacji, które autorka nazywa „poetyką buffo”. Obaj poeci, tak bym to rozumiała, przestają dbać o cyzelowanie wiersza w duchu wypracowanych reguł, nie boją się „psucia” frazy. U Różewicza takie decyzje wydają się zrozumiałe w kontekście ironii i skłonności do przekory, którą można odczytać w całości dorobku. U Miłosza można dodać pewną motywację, do której autorka nie sięga, lecz byłaby to motywacja psychologiczna: niepoohamowane poetyzowanie na granicy reguł mogłoby odsłaniać egocentryczny rdzeń Miłoszowego wiersza.

Joanna Hobot-Marcinek szuka uzasadnień u poprzedników w interpretacji, jednak o sukcesie literaturoznawczynie decyduje dobry dobór tekstów i umiejętność ich interpretowania. Nie stawia przy tym kwestii na „ostrzu noża”. Przykładowo, w dialogu z Anną Legeżyńską stwierdza:

Postawa wyśmiania własnych sflaczałych mięśni, powłóczenia nogami, ślepoty zbliża Miłosza do starego Różewicza, z którym łączy go autoironiczny dystans do własnej starości i związanych z nią praw przemijania. „Dyspozycja ironiczną” Miłosza zderzona zostaje – zdaniem Anny Legeżyńskiej – ze zmienną dla schyłku wieku i życia świadomością kryzysową i nostalgiczną, a rezultatem tego zderzenia staje się – zdaniem autorki rozważań o elegijności, ironii i wzniosłości – swoista „narracja” o starości, utrzymana w „konwencji dobrej miny do złej gry”. Robienie „dobrej miny do złej gry” jest tym bardziej konieczne, że długotrwałe doświadczenie fizycznej ułomności, „zanikania sił cielesnych, osłabionej pamięci, regresu i uciążliwości we wszystkich formach” powoduje, iż śmierć z obiektywnie bezosobowej rzeczy staje się autentycznością.

Obserwacjom poznańskiej badaczki nie sposób odmówić zasadności, warto jednak podkreślić, że Miłoszowska autoironia jest czymś więcej niż udawaniem, a tonacja buffo (od zawsze obecna w twórczości Miłosza) w autorefleksji nad własną starością zyskuje na sile i pozostaje w związku z senilną postawą i psychiczną dyspozycją wielkich starców literatury, takich jak choćby wspomniani wcześniej Yeats [...] (SBG s. 143).

Autorka odważnie uchyła niektóre krytyczne remanenty, dokonane w ostatnich latach, na przykład – gdy cytuje Andrzeja Skrendę, który znalazł „usprawiedliwienie” dla przekornych, dziecięco-starczych gestów Różewicza, w „społecznej nadziei i trosce”, rodzącej postawę satyryka i komediopisarza, komplementarną z postawą poety traumy i zranienia.

Nie podważając zasadności powyższej opinii, należy podkreślić jednak bezradność krytyków w stosunku do niektórych senilnych utworów Różewicza, zwłaszcza tych, w których Różewicz – stary satyryk rości sobie prawo do absolutnej swobody i nie licząc się z konwenansami, przyjmuje postać niepanującego nad swym językiem starca, z uciechą mówiącego o tym, co inni pokrywają taktownym milczeniem (SBG s. 96).

W ten sposób autorka prowadzi nas ku tej możliwości, by poezję potraktować jako wyraz nieograniczonej autonomii jednostki, mającej prawo także do autokorekty wizerunku, umieszczanego pracowicie przez interpretatorów w kanonie literackim. Ponieważ zaś autorka pracuje jednocześnie nad wyjaśnieniami w obrębie tradycji, omawiani poeci zyskują wielowymiarowość. Sprawa ich starości, mówiąc najkrócej, okazuje się tyleż kwestią kulturową, ile jednostkową, ściśle prywatną. Poetyka podmienia autobiografię, by zarazem autobiografia mogła być poetyką kultury.

W tym sposobie czytania znaczący wpływ kulturowej teorii literatury, pozostające w równowadze z umiejętnościami filologa.

Poza zasadniczą konstelacją do rozważań włączeni zostają autorzy w różny sposób powiązani z wielką trójką i ich dialogistami. Są to, by tak rzec, uczestnicy dialogów drugiego i trzeciego stopnia, czasem poetki i poeci-cienie oraz spadkobiercy. Oczywiście, ważna jest Anna Świrszczyńska i jej transgresyjna „baba”, dodająca odwagi Miłoszowi. Bardzo ważną decyzją było umieszczenie w książce szkicu o Małgorzacie Hillar, poetce kobiecej kłęski, samotnego upadku, braku pocieszenia. Być może ta, wychodząca poza symbolikę *Sylenis*, konkretyzacja jest faktycznym punktem dekonstrukcji kulturowego mitu. Postać kobiety alkoholiczki niczego tu nie modeluje, nikomu na nic się nie przydaje, nie korzysta z niczyjej troski, niczyjego pobłażliwego spojrzenia. Wydaje się zupełnie osobna. Trudno porównywać jej status z tym, jakim cieszą się bohaterka *Cudzoziemki* Marii Kuncewiczowej (ostatecznie zaledwie wkraczająca w wiek menopauzalny; to wkraczanie, nie starość, jest tematem powieści), czy nawet egocentryczna narratorka *Dzienników* Zofii Nałkowskiej. Zaletą części *Stara Sylenis* jest różnorodność przykładów oraz wydobycie z tych tekstów takich postaci motywu, które są nieoczywiste. O ile

w części pierwszej teksty – osoby – motywy wyraźnie przenikają się, zarówno na płaszczyźnie utworów, jak i biografii autorów, o tyle w części drugiej autorki i autorzy zdają się zwrócić przede wszystkim ku sobie lub ku konkretnej wartości kultury, z którą polemizują. Obok Hillar, Kuncewiczowej czy Nałkowskiej pojawiają się Olga Tokarczuk i Mariusz Sieniewicz. Ma to tę zaletę, że doprowadza nas do tekstów najnowszych, pisanych przez autorów średniego pokolenia. Międzypokoleniowy dialog Staff – Iwaszkiewicz – Miłosz – Różewicz, w dzisiejszej perspektywie lekturowej, ulega zatarciu. Często w wierszach konstatacja „jestem w wieku, w którym był on”, staje się uniwersalnym motywem, stanowi zarazem element autobiografii i „szkoły śmierci”. Młodszy pisarze traktują starość jak jeden z pomocnych w wyrażaniu swojego stosunku do świata motywów. W rozprawie nie zostało to dość mocno zaznaczone, ale warto dopowiedzieć, że narracje starości i śmierci, zwłaszcza starości i śmierci „innej”, „niedowartościowanej”, „nieobecnej”, stanowią część tożsamościowego słownika literatury po roku 1989. Reprezentacja starych kobiet jest zarazem reprezentowaniem postawy i światopoglądu autorów. Pokazuje niedosyt, być może przeświadczenie, iż wielcy mistrzowie nie radzą sobie z tematami dotyczącymi jednostek, zwłaszcza zaś „podwójnie wykluczonych” starych kobiet.

Rezultaty takich założeń bywają różne, niekiedy wydają się przejawem kulturowej amnezji, bywają też symptomami literatury zaangażowanej. Znamienna pod tym względem jest utopijna powieść Mariusza Sieniewicza *Rebelia*.

Niezależnie od tego, czy podzielam interpretacje literatury najnowszej, przedstawione w monografii (a chętnie bym z nimi dyskutowała), cieszy mnie umieszczenie ich w kontekście szerszych badań, uwzględniających tradycję kultury śródziemnomorskiej. Daje to okazję do włączania w obraz literatury różnych postaw, powstających w dialogu, z niezgody, czasem w izolacji. W ten sposób literatura, choć widać jej prawidłowości i logiczne ciągi, odzyskuje rytm paroksyzmów, egzystencjalny sens odpowiedzi na bezpośrednio atakujący autorów i czytelników, a czasem zaledwie przeczuwany, lęk przed tym, co ostateczne. Gdy tak na tę książkę spojrzeć, jest czymś więcej niż monografią motywu, odświeżoną w zgodzie z najnowszymi tendencjami w literaturoznawstwie. Pokazuje nie tylko, skąd motyw ten pochodzi, jak zasila dorobek najwybitniejszych autorów, którzy zachowują zdolność pisania do najpóźniejszych lat, ale też, jak interferuje, w jakich postaciach pojawia się u pisarzy młodszych.

Joanna Hobot-Marcinek znajduje także przykłady wielce stereotypowej realizacji motywu „baby”. Przykładowo, w wierszach Mieczysława Jastruna, brzmiących na tle pozostałych anachronicznie, zaskakujących w kontekście problematyki omawianej w monografii brakiem wrażliwości. To kolejna, ważna nauka, płynąca pośrednio z całości: współczesna wrażliwość stawia wyraźne granice tam, gdzie jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ich nie było. Co ciekawe, czytani współcześnie wielcy mistrzowie także w sprawie wrażli-

liwości na los starej kobiety i umiejętności empatycznej wymiany położenia pomiędzy nią a sobą, bronią się łatwiej od poetów drugiego szeregu.

Stara baba i Goethe. Doświadczenie i transgresja starości, zgodnie z obietnicą zawartą w tytule, pokazuje, jak pisarze doświadczają, literacko przetwarzają, a także przekraczają za pomocą słowa własne lęki na drodze ku śmierci. Uzupełnia ten obraz przybliżeniami wybranych z tradycji od dwudziestolecia międzywojennego po literaturę najnowszą dzieł prozatorskich, poetyckich i dziennikowych; bohaterami części pierwszej są pisarze; bohaterkami części drugiej przede wszystkim pisarki. Monografia oferuje duży przekrój, ale nie operuje nieuzasadnionymi uogólnieniami. Autorka nie traktuje tekstów jako egzemplifikacji też zawartych w poszczególnych rozdziałach, schodzi do poziomu pojedynczego wiersza, jednej frazy, dając się poznać także jako wnikliwa interpretatorka.

Całość wydaje się mieć potencjał zaistnienia jako podręcznik akademicki: narracja Hobot-Marcinek porządkuje, przekonuje, zaprasza do dyskusji, ale też budzi zaufanie, a ponadto stanowi dobry przewodnik po lekturach.